Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 6 sierpnia 1936 r. Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie . . .	—.70
kwartalnie . . .	2.—
półrocznie . . .	4.—
rocznie	8.—

Prenumerata zamiejscowa:

miesięcznie . . .	—.90
kwartalnie . . .	2.50
półrocznie . . .	5.—
rocznie	10.—

HASŁO

OGŁOSZENIA

Strona	350.- zł
1/2 strony	175.- „
1/4 „	90.- „
1/8 „	45.- „
1/16 „	30.- „
1/32 „	15.- „

Przed tekstem 100% drożej
W tekście 50% drożej
Drobne za słowo 30 groszy

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 24 Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) Rok XI.

Wieś woła o ludowe szkoły rolnicze.

W naszej polityce oświatowej wysuwa się na pierwsze miejsce należyte zaspokojenie potrzeb wsi w dziedzinie szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego. Podstawą wszelkiej oświaty, na wsi, jak i w mieście, musi być wysoko zorganizowana szkoła powszechna, gdyż jedynie ona może zapewnić młodzieży minimum wiadomości oraz wychowania obywatelskiego. Szkolnictwo zawodowe o tyle osiąga swój cel, o ile otrzymuje materjał uczniowski odpowiednio przygotowany pod względem wiadomości elementarnych, oraz podstawowego wyrobienia umysłowego. Materjału takiego dostarczyć może jedynie siedmioklasowa szkoła powszechna, pracująca w normalnych warunkach.

Zawodowe wykształcenie rolnicze młodzieży wiejskiej, stanowi po odpowiednio rozbudowanej i na należytym poziomie organizacyjnym postawionem szkolnictwie powszechnem najważniejszą i najpilniejszą potrzebą naszej wsi. Kulturalne i społeczne podźwignięcie wsi jest ściśle uzależnione od podniesienia jej poziomu gospodarczego. U podstaw dobrobytu wsi leży kultura rolna masy chłopskiej. Kulturę tą należy dać każdemu chłopu. Dlatego w systemie szkolnictwa zawodowego rolniczego największą troską Państwa winien być otoczony ten typ szkół, które swym zasięgiem obejmują jaknajwiększe zastępy młodzieży wiejskiej. Taki typ szkół stanowią ludowe szkoły rolnicze. Zaczęto je zorganizować już w 1920 roku, lecz niestety, w budżetach Ministerstwo W.R. i O.P. ten niesłychanie ważny dział rolnictwa był dotąd zawsze kopciuszkiem. Potrzeby wsi w dziedzinie ludowego szkolnictwa rolniczego są olbrzymie.

Świeżo ogłoszona statystyka szkolnictwa w 1934/35 roku szkolnym podaje szereg cyfr, które dostatecznie ilustrują niedolę naszego ludowego szkolnictwa rolniczego, w 1934/35 r. istniały ogółem 143 ludowe szkoły rolnicze; z tej liczby Państwo utrzymywało 42 szkoły, samorządy — 49, osoby i stowarzyszenia prywatne — 42. Ogólna liczba etatów nauczycielskich wynosiła 608. Kształciło się 5.112 młodzieży obojga płci; w tem 3.360 chłopców i 1.752 dziewcząt. Liczba 143 ludowych szkół rolniczych i 5.112 uczniów oraz uczenic jest rekordowo niska dla 34-miljonowego Państwa, trzy czwarte którego stanowi wastwa włościańska!

Najwięcej ludowych szkół rolniczych posiadały województwa: poznańskie (19), warszawskie (17), lubelskie (13), kieleckie (11) i lwowskie (10). Najmniej — tarnopolskie (2), białostockie (4), stanisławowskie (5), poleskie (6).

Do ludowych szkół rolniczych uczęszcza młodzież w wieku od 14 od 20 lat. Ciekawa jest statystyka tej młodzieży według stopnia zamożności rodzin. Na ogólną liczbę 5.112 uczniów i uczenic było: dzieci rolników, nieposiadających własnego gospodarstwa — 238, dzieci małorolnych chłopów (gospodarstwa do 5 hektarów) — 1321 Największą liczbę stanowili synowie i córki gospodarzy, posiadających od 5 do 10 hektarów (1153), najmniejszą — dzieci właścicieli

Do Społeczeństwa miasta i powiatu tarnowskiego.

Opuszczając stanowisko Starosty powiatowego w Tarnowie i nie mogąc się osobiście pożegnać z całą ludnością, tą drogą przesyłam całemu Społeczeństwu wyrazy pożegnania i podziękowania za tyle dowodów życzliwości i ułatwienie mi spełnienia obowiązków służbowych

Mieczysław Lissowski.

gospodarstw o obszarze od 15 do 20 hektarów (446). Powyższe cyfry świadczą, że olbrzymia większość młodzieży, kończące szkoły rolnicze, powraca na własny zagon, aby stosować tu zdobyte w szkole wiadomości. Znaczny odsetek w szkołach ludowych rolniczych młodzieży z rodzin bezrolnych i małorolnych jest zjawiskiem bardzo dodatniem, gdyż świadczy o coraz większem zrozumieniu przez wieś doniosłości nowoczesnej kultury rolniczej. Syn małorolnego chłopa kończy ludową szkołę rolniczą, aby móc dzięki zdobytym wiadomościom fachowym podnieść wydajność rolnego warsztatu ojcowskiego.

Dziś, gdy planowo przeprowadzona reforma rolna staje się koniecznością państwową i gospodarczą, stworzenie sieci ludowych szkół rolniczych, obejmującej swym zasięgem cały kraj, jest sprawą szczególnie pilną. Nie dosyć bowiem dać chłopu ziemię, trzeba jeszcze nauczyć go uprawiać ją w sposób najbardziej racjonalny i korzystny.

Nadmienić należy, że obecnie taka szkoła ludowo-rolnicza powstała w Wojniczu.

Starosta Mieczysław Lissowski
opuścił Tarnów.

Jak już pisma codzienne doniosły został starosta powiatowy Mieczysław Lissowski mianowany inspektorem Min. Skarbu.

Wysoką tę i wielce odpowiedzialną godność powierzył p. wicepremjer Kwiatkowski p. staroście Lissowskiemu, znając jego wielkie walory tak urzędnika jak i obywatela a przedewszystkiem jego niestrudzoną energję, świetny dar organizacyjny, poczucie sprawiedliwości połączone z wielkiem sercem obywatela.

Panu staroście Lissowskiemu, który opuszcza nasz powiat życzymy, aby na swoim nowym wysokim posterunku zjednał sobie tyle uznania i wdzięczności, ile ich zdobył w powiecie tarnowskim i aby jego praca na nowym posterunku była tak owocną jaką była dla ziemi tarnowskieſ.

A przybył do nas p. starosta Lissowski w okresie bardzo ciężkim.

Sytuacja polityczna przed wyborami kierowana przez kilku zręcznych macherów była opłakana, bezrobocie bezradnie prowadzone, dawało wiele pola bezcelowej demagogji. Magistrat kierowany przez kliczkę był opłakaną parodją samorządu, wreszcie okropna katastrofa powodzi stworzyły w naszym powiecie sytuację tak ciężką, że tylko człowiek o wysokich walorach umysłu i serca mógł jej podołać.

Z wielką też energją i sercem zabrał się starosta Lissowski do ratowania powiatu.

Dosłownie dzień i noc na nogach, dostępny dla wszystkich, stroskany skąd wyciągnąć potrzebną pomoc i obetrzeć łzy — tak znaliśmy naszego starostę i tak zdobył sobie zaszczytny tytuł prawdziwego Ojca powiatu, jakim go obdarzyły wszystkie gminy ziemi tarnowskiej.

Nominacja p. starosty na tak wysokie stanowisko ucieszyła tych, którzy mieli szczęście współpracować z tym wzorem polskiego urzędnika, spowodu świadomości że może on wielkie usługi oddać na nowym posterunku Państwu i obywatelom, równocześnie jednak zasmuciła nas, gdyż tracimy włodarza powiatu, który nietylko umysłem ale sercem dbał o losy obywateli powierzonych jego pieczy.

Uroczyste pożegnanie
starosty Lissowskiego.

W sobotę urządziło społeczeństwo tarnowskie uroczyste pożegnanie odchodzącemu staroście Lissowskiemu, który jako włodarz powiatu zaskarbił sobie serca wszystkich obywateli. W sali Rady Powiatowej zebrali się przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa, zaś przemówienia licznych mowców wskazywały, ile serca zjednał sobie ten prawdziwy obywatel-urzędnik.

Przemawiali żegnając p. starostę p. wicestarosta Choczyński. W świetnym przemówieniu Ks. Prałat Dr. Lubelski wykazał ile to zdziałać może człowiek na wysokim posterunku jeżeli w pracy jego łączy się rozum i serce. Wielce wzruszające było przemówienie chłopa Byska z Wierzchosławic. Dalej przemawiał ks. Wyrwa z Ryglic i Dr. Basler. Po przemówieniach wręczono p. staroście albumy pamiątkowe. Na przemówienia odpowiedział p. starosta Lissowski dziękując za serca i współpracę, jakie zawsze

Letnie wywczasy —
— ogórkowe czasy.

Ani wąż morski — ani przeróżne kaczki dziennikarskie były potrzebne, aby podczas tej letniej kanikuły ożywić szpalty pism i chociaż wszystko co miało grosze w kieszeni rozjechało się po badach, letniskach, dworkach i półkolonjach, nie zamarło w miastach życie, a mali gazeciarze codziennie nowe wykrzykują senzacje. —

W Warszawiance bywalcy studjują pisma krajowe i zagraniczne interpretując głośno i ze znawstwem najnowsze senzacje, a pan mecenas, który tego roku o zgrozo nie wyjechał do Krynicy, udziela prawniczych komentarzy.

No i jakie mamy senzacje!!

Są senzacje światowe, są krajowe, są i miastowe. Niczego nie brak.

Rewolucja w Hiszpanji — oto pokarm dla wielkich polityków.

Famulus Stawiskiego podstępnie zabity, przypominają sobie aferę, która już dawno w niepamięć poszła, przysłonięta rodzinną parylewiczowiadą.

Bo przecież z pod czapki małopolskiego monomacha wypsnęła się afera pani Wandy alarmując całe społeczeństwo.

Afera ta stworzyła już legendy szeptane sobie na ucho, lecz chwilowo przycichła.

Podobno wielu, bardzo wielu kandydatów na stanowiska żałuje, że nie znało zalotnej dostarczyni wszelakich rang i stopni pani Fleischerowej, co w prywatnem swem życiu handlowała włóczką, wstążką i pończochą, a za kulisami swego handelka sumieniem temidy.

Mówią, że jeśliby się uważnie rozejrzano, wiele jeszcze takich Wand i Fleischerek dostałoby się do kanciapy.

Aby tym świństwom i świństewkom kres położyć, nie trzeba nawet rewolucji hiszpańskiej, trzeba jedynie oderwać łeb hydrze protekcjonalizmu, która się u nas niezwykle rozwielmożniła.

Czy chodzi o dyrektora departamentu czy o woźnego w Kaczym Dole, zaraz delegacje za delegacjami, kuzyni za ciotkami, frontowcy za łazikami, inwalidzi za zetzetami, wszystko to jak w mrowisku kotłuje, aby swego pupila z kwalifikacjami, czy też bez kwalifikacji na stanowisko wsadzić.

I oto w tem tkwi nieszczęście naszej opłakanej epoki.

Protekcjonalizm!

Z tego jedynie mogła wylęgnąć się owa sławna afera Parylewiczowej.

A przecież ciągle słyszymy z ust naszych ministrów mocne słowa o koniecznej fachowości w urzędach. Niechajże to już raz zrozumieją wszelakie ligawki, ciotki, pośredniczki i żony dygnitarzy.

W przeciwnym bowiem razie, trzeba będzie stworzyć ligę obrony fachowego urzędnika która będzie tępiła protekcjonalizm i przekupstwo.

Liga ta będzie wydawać swój organ, w którym znajdą się następujące notatki: w Rzeszowie w urzędzie Miar i Wag został naczelnikiem kuzyn p. X. pan Y.

Ukończył szkołę powszechną i wszystkie klasy Loterji Państwowej. Na stanowisko to potrzebna jest kwalifikacja szkół akademickich. Tego pana prosimy usunąć.

Zdaje się że taka liga miałaby swoje znaczenie.

Ale może przecież ta afera krakowskiej apelacji przeczyści powietrze.

Przypominam sobie z niesmakiem owe targi i delegacje BBWR. przy każdej otwartej posadzie, owe sławetne wywiady i tajne donosy, umiejące najlepszemu fachowcowi kark skręcić, aby na jego miejsce postawić jekieś zero z marką BBWR. Chwała ci Panie — to już przeszło!

Mam w pamięci aferę jednego sławnego tarnowskiego sanatora, który swego czasu trząsł miastem, robił i kończył ludzi — a w swej sprawie słał do Warszawy delegatów za delegatami, a koszta podróży pokrywało się ze składek członków.

No ale jak się powiedziało — te czasy bezpowrotnie minęły, lecz trzeba rzetelnie stwierdzić, że były one właśnie wylęgarnią krakowskiej sądowej afery.

Minęły czasy więc „amazonek korupcji" i

wiązały społeczeństwo powiatu tarnowskiego i jego osobę.

Na stacji kolejowej zebrały się niezliczone tłumy społeczeństwa z muzyką i banderją żegnając swego opiekuna, który po powodzi tak wielce się przyczynił de odbudowy zniszczonych wsi.

Niezwykle dziwnym zjawiskiem i bardzo komentowanym była nieobecność p. prezysenta miasta na pożegnaniu p. starosty. Dr. Brodziński jest również prezesem Związku Legjonistów i jako taki winien również żegnać p. starostę Lissowskiego zasłużonego legjonistę Czwartaka.

Ale przyzwyczailiśmy się już do dziwnych metod p. Dra Brodzińskiego, który dzień przed pożegnaniem spacerował po ulicach miasta, a dzień po pożegnaniu ostentacyjnie pokazywał się w kawiarniach. Jak więc widać, nie było żadnych nieprzewidzianych przeszkód, któreby usprawiedliwiały jego nieobecność.

Podobno p. starosta nie wyjechał ze złamanem sercem, spowodu tego niesmacznego incydentu.

Ze Starostwa.

Po wyjeździe p. starosty Lissowskiego pełni obowiązki starosty p. wicestarosta Choczyński. Nowomianowany starosta p. Sysko przybędzie do Tarnowa końcem bieżącego tygodnia.

U p. Przewodniczącego Tymcz. Zarządu Komualnej Kasy Oszczędności.

Chcąc się dowiedzieć coś o stanie Komunalnej Kasy Oszczędności z ust miarodajnych, udałem się do p. Sokulskiego Przewodniczącego Tymczasowego Zarządu, który mimo ważnych i pilnych zajęć, przyjmuje mię życzliwie, dając szczegółowe wyjaśnienia o stanie Kom. Kasy.

Na nasze zapytanie odpowiada p. Sokulski, że bilans Kom. Kasy jest wysoce aktywny, to znaczy, że majątek Kasy przewyższa znacznie zobowiązania jej wobec tych, którzy jej powierzyli swoje oszczędności, a wszelkie posunięcia Zarządu idą w kierunku upłynnienia zamrożonych kapitałów, tak aby każdy, który przyjdzie do Kasy po swoje wkładki, mógł je zaraz otrzymać.

— A czy obawy ludzi, którzy wyjmują wkładki z Kasy ze strachu, że im w Kasie Oszczędn. przepadną, są uzasadnione?

— Są bezwarunkowo nieuzasadnione gdyż, jak już Panu dopiero co powiedziałem majątek kasy Oszcz. znacznie przewyższa jej zobowiązania.

Przejściowy brak dostatecznej ilości gotówki aby każdemu zgłaszającemu się można było wypłacić żądaną przez niego sumę pochodzi przedewszyskiem z ciężkiej sytuacji gospodarczej naszych dłużników, od których nie możemy żądać zapłaty tego co nam winni, gdyż nie chcemy ich rujnować procesami i licytacjami.

Jakie pan prezes widzi wyjście z tej trudnej sytuacji?

Najważniejszem byłoby uspokojenie się tych wszystkich którzy niepotrzebnie bez powodu boją się o swoje pieniądze w Kasie, bo ktoś lekkomyślny, lub ze złej woli, chcąc Kasie szkodzić zastraszył go, że pieniędzy w Kasie nie odbierze.

Tymczasowy Zarząd poczynił wszelkie starania, aby w możliwie najkrótszym czasie Kasa Oszcz. mogła rozporządzać potrzebnymi sumami dla zaspokojenia wszystkich żądań wkładkowców i jeżeli bałamucone i wystraszone nasze społeczeństwo uspokoi się, to przez to poprze bardzo wydatnie starania Tymczasowego Zarządu, który rozumie bardzo dobrze, że zaufanie władz i społeczeństwa na to tylko powołało ten Zarząd, aby przy jego pomocy nikt nie został narażony na utratę chociażby jednego grosza swoich oszczędności.

Zarząd Tymczasowy jest świadom swojej odpowiedzialności wobec społeczeństwa i zrobi wszystko, aby nie zawieść jego zaufania.

Zarząd Tymczasowy rozumie, że chodzi tu o grosze ludzi, którzy całe lata oszczędzali i i składali je z zaufaniem w Kasie Oszcz. a dotychczasowa długoletnia chlubna działalność naszej Kasy Oszcz. chyba daje rekojmię, że naczelnym nakazem dla jej działalności jak dotychczas tak też na przyszłość jest troska o dobro tych, którzy powierzyli jej swojej oszczędności.

Należałoby ubolewać, gdyby społeczeństwo nasze nie chciało tego zrozumieć, że jeżeli chwilowo ciężko jest wszystkim, jeżeli chodzi o płynny grosz, to w większej jeszcze mierze trudności te dotknęły wszystkie instytucje finansowe.

Doceniając ważność sprawy wyrażam przekonanie, że w interesie samych posiadaczy wkładów jest zachować spokój i jeszcze raz spokój, gdyż niema najmniejszych powodów do jakichkolwiek obaw.

Dziękując p. Prezesowi za wyczerpujące wiadomości opuszczam z całym zadowoleniem starą naszych instytucję finansową.

handlarzy posad i może wreszcie zapanuje w urzędach epoka doceniania fachowości.

Jeśli już mowa o fachowości nie można zapominać o samorządzie — gdzie naprzykład taki pan nie mający o niczem pojęcia przez oszołomienie 40 hemoroidzistów rządzi i psuje, i nie da się niczem wykurzyć, bo mu żal dobrej posady no i powagi stanowiska.

Mówią; że taki pan — na 10 lat wybrany, chociażby był pawianem, nie da się usunąć, i niema na to rady. Nie chcę w to wierzyć!

Są usuwalni ministrowie, dyrektorowie departamentu, wojewodowie i starostowie, tylko i tylko taki ojczym miasta byłby nieusuwalny?

Niesposób! Jeśli dobro miasta tego wymaga, musi się znaleść sposób usunięcia szkodnika pobierającego za swą nierealną pracę wysoką pensję.

Mówię ogólnie — nieporuszając sprawę naszego tarnowskiego kacyka, którego fachowość i kwalifikacje osądziło Min. Skarbu, usuwając go z prezesury Kom. Kasy Oszczędności

Nie — naprawdę — nie piszę o nim, nie chcę mu psuć skutków siarczanych kąpieli, po których (są jeszcze tacy) wiele się spodziewają.

Tylko czy te skutki będą dla tarnowiaków miały jakie znaczenie — wątpimy. Ponoć już wkrótce na Magistracie należy się spodziewać wielkich zmian, a pan który sam o sobie powiada, że nikt go ruszyć nie może, będzie ruszony.

Pan Krzanowski odchodzi z Kom. Kasy Oszczędności.

Jak się dowiadujemy p. Krzanowski, którego nominacja tyle w mieście hałasu narobiła, otrzymał od nowego Zarządu Kom. Kasy wypowiedzenie.

Pan Dr Brodziński urzęduje.

Jak się dowiadujemy, p. Dr. Brodziński powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Może nareszcie rozporządzi uporządkowanie ulicy Wałowej, gdyż w przeciwnym razie mieszkańcy miasta wniosą zbiorową petycję w tej sprawie do Województwa.

Naokoło spraw miasta.

Gwoli oszczędności przeniósł p. prezydent Rachubę przedsiębiorstw na ulicę Bernardyńską, aby parter na ulicy Wałowej wydzierżawić na sklepy.

Trzeci już miesiąc mija, a mimo iż są liczni oferenci nie spieszy się p. prezydent z wynajęciem lokali. A przecież każdy miesiąc to strata conajmniej 300 zł.

Chodniki na ulicy Krakowskiej znów rozkopują, aczkolwiek niedawno ulica ta była niwelowana. Zakładają znowu jakieś rury. Czy to nie można z góry pomyśleć co trzeba zrobić, tylko co kilka miesięcy rozkopywać i na nowo porządkować.

Na ulicy Kolejowej wieczorami panują egipskie ciemności, które ułatwiają szumowinom różne wybryki. Ulica ta jest bulwarem koryntianek.

Poco oczerniać?

Pan Burdjak odp. redaktor „Głosu Ziemi Tarnowskiej“ złożył w sądzie deklarację przepraszającą p. Adama Marszałkowicza za oszczerstwa jakie ukazały się w Głosie Ziemi Tarnowskiej przeciwko jego osobie.

Dwa nowe pisma.

Kilku przedstawicieli „Piasta“ zamierza w jesieni wydać w Tarnowie tygodnik polityczny

Rezultatem goczałkowickich wywczasów ma być jak opowiadają nowe pismo w Tarnowie — popierające politykę p. Dra Brodzińskiego (jaką?)

Na czele tego organu stanie p. Gabriel Dubiel, organizacją zajmie się p. dyr. Gładyszowski.

Zjazd górski w Sanoku.

W bieżącym roku „Święto Gór“, które w roku ubiegłym zdołało skupić w Zakopanem kilkadziesiąt tysięcy turystów, nie odbędzie się, natomiast podobna impreza, lecz o nieco innym programie, odbędzie się pod nazwą „Zjazdu Górskiego“ w Sanoku w dniach od 14. do 17. sierpnia.

W program „Zjazdu Górskiego“ wejdzie — podobnie jak na „Święcie Gór“ — szereg widowisk regjonalnych, związanych ze zjazdem do Sanoka delegacji ludowych z poszczególnych rejonów górskich Polski

Turyści, którzy zechcą obserwować interesujące uroczystości „Zjazdu Górskiego“ mogą korzystać z 33 %-ch zniżek kolejowych przy przejeździe do Sanoka, oraz bezpłatnego powrotu do stacji wyjazdowej na zasadzie indywidualnych kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, które będą wydawane w biurach podróży.

Dla tych osób które w związku z pobytem w Sanoku zechcą poznać mało znane a piękne partje środkowej części naszych Karpat, karta uczestnictwa daje prawo do 50%wej zniżki przy przejeździe z Sanoka do dowolnej stacji na trasie Sianki - Sambor - Nowy Sącz - Krynica. W tym wypadku bezpłatny powrót przysługuje nie z Sanoka, lecz ze stacji do której dojechano z 50%-wą zniżką z Sanoka.

Szczegółowy wykaz wszyskich stacji objętych temi udogodnieniami, podany jest w kartach uczestnictwa. Ważność kart ustalona została na czas od 12. do 18. sierpnia br.

Krynica
w głównym sezonie.

Krynica przeżywa obecnie swój „główny sezon“. Codziennie zjeżdżają z całego kraju nowe setki kuracjuszy. Ruch na ulicach, na deptaku, w parkach pesjonatach. Wszędzie panuje pogodny słoneczny nastrój. Gorączka kąpielowo — lecznica nie wyprowadza nikogo z równowagi. Wszystko odbywa się w atmosferze zadowolenia.

Zjazd tegoroczny bardzo liczny nie budzi niepokojów pod względem jakichkolwiek trudności czy to w uzyskaniu mieszkań czy też zabiegów leczniczych. Aparat zakładów zdrojowych funkcjonuje sprawnie. Nie słyszy się narzekań nawet na pogodę, która tym roku naprawdę dopisuje w pełni.

Słynny deptak krynicki wypełniony po brzegi. Słychać melodję, gwar tysięcy spacerowiczów, widać mieniącą się tęczę barw strojów, odczuć można nastrój pogody ducha. Krynica tętni rytmem sharmonizowanym.

Sezon główny — główny, bo głównie w tym czasie najwięcej ludzi korzysta z urlopów, bo w tym czasie liczymy na słońce i na te rozkosze jakie daje nam górska przyroda.

Wśród tysięcznych rzesz kuracjuszy przewija się od czasu grupka wycieczkowiczów — turystów. Coraz częściej i coraz liczniej odwiedzają turyści Krynicę. Staje się ona bazą nietylko leczniczą, ale i turystyczną-sportową, i zostaje wciągnięta w orbitę zainteresowań sportowców i sportów letnich.

W sprawie Kom. Kasy Oszczędności.

W Dzienniku Ustaw RP. z dnia 22 lipca 1936 r. ukazało się rozporządzenie Ministra Skarbu wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych o związkach Komunalnych Kas Oszczędności. Rozporządzenie to wypełnia dotkliwą lukę, w ustawodawstwie o Kom. Kas Oszcz. i kładzie kres dowolnym interpretacjom ustawy o Kom. Kasach Oszcz.

Związkom Kom. Kas. Oszcz. nadano osobowość prawną o charakterze prawno publicznym. Otrzymały one zlecenie wykonywania bezpośredniego nadzoru nad kasami oszczędności. W szczególności przekazano im następujące uprawnienia: 1) Zatwierdzanie statutów i ich zmian, 2) zatwierdzanie wyborów dyrektorów zarządzających, 3) zakazywanie użycia w wyjątkowych okolicznościach części zysków na cele publiczne, 4) zawieszanie w czynnościach organów kasy, jak również zawieszanie w czynnościach poszczególnych członków rady i dyrekcji kasy, 5) uchylanie i zawieszanie uchwał i zarządzeń organów kasy oszcz. naruszających prawo lub statut albo szkodliwe dla interesu publicznego lub interesu kasy.

Związek Kas Oszcz. przeprowadza rewizje kontrole i inspekcje kas oszczędności.

Z dokonanych rewizji, kontroli i inspekcji dyrektor związku lub jego zastępca wydaje zalecenia rewizyjne, polecenia i instrukcje bezwzględnie obowiązujące kasy oszczędności.

Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Wyrażamy przekonanie, że powyższe rozporządzenie przyczyni się do wyjaśnienia sytuabji na terenie naszego miasta i usunie wątpliwości i błędne interpretacje ustawy o komunalnych kasach oszczędności.

Następny numer „Hasła“ spowodu ferji wakacyjnych, ukaże się dnia 24 sierpnia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Turek

Drukarnia „Grafja“, Tarnów, ul. Goldhamera.